Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 165 **Kraków, Niedziela dnia 18 Czerwca 1905 r.** **Rok XIII.**

Obłudnicy i fałszerze.

Ukaz tolerancyjny Mikołaja II-go wywołał wielkie zaniepokojenie zarówno wśród popów i czynowników, którzy żywili się dotychczas religijnem prześladowaniem, jak i pomiędzy prowodyrami ruskimi w Galicji, którzy nagle uczuli gwałtowny sentyment dla b. Unitów chełmskich. Z obu też stron powstała gwałtowna agitacja, zmierzająca do tego, aby wykonanie ukazu udaremnić i — dziwna rzecz — popi i Rusini domagają się przywrócenia tej unji, którą jedni i drudzy z taką zaciekłością zwalczali.

Popi rosyjscy i ich najbliżsi pomocnicy, czynownicy wszelkich kategorji, usiłują przerazić rząd i dwór widmem zupełnego upadku prawosławia w dawnych polskich prowincjach i spolszczenia tamtejszej ludności. Otóż przedewszystkiem należy stwierdzić, że co najmniej połowa Unitów, mieszkających w Królestwie Polskiem, to Polacy z pochodzenia języka i poczucia. Wyznawali unję, oddziedziczywszy ten obrządek w spadku po przodkach, skoro jednak okazało się, że unja staje się narzędziem prawosławia i rusyfikacji, przeszli bez wahania na łono Kościoła rzymskiego i niema chyba siły, którаby ich skłoniła do odstępstwa. Druga połowa b. Unitów mówi wprawdzie po części po rusku, — nie po rosyjsku, — ale o ile ma świadomość narodową, przechyla się stanowczo ku Polsce. Trudno ich przeto zmuszać, aby nagle ogłosili się Rusinami czy Rosjanami, kiedy oni sami uważają się za Polaków. Więc nie żadna agitacja »księży i obywateli» — jak twierdzą popi, — ale siła faktu, przerzuca cały ten lud na stronę katolicyzmu i polskości.

Uczciwi Rosjanie powinni to zrozumieć i raz wreszcie zerwać z tą siecią kłamstwa, obłudy i politycznego oszustwa, którą stosunki polsko-rosyjskie osnuła klika rządząca.

To samo odnosi się do galicyjskich Rusinów, którzy znaleźli raptem w sobie tyle miłości dla swoich »rodaków«; a przecież dotychczas nietylko nie troszczyli się o nich, ale czynnie dopomagali do ich strasznego ucisku. Któż bowiem spowodował zniweczenie unji w Królestwie Polskiem, jeśli nie galicyjscy ruscy renegaci, którzy za dobrą zapłatę wyrzekli się wiary i narodowości i byli narzędziami w rękach rosyjskich siepaczy! Szajka tych łotrów rzuciła się na nieszczęśliwych unitów i gnębiła ich dotychczas niemiłosiernie, wydzierając im wiarę i język. I oto teraz, kiedy Rosja wreszcie przejrzała, kiedy społeczeństwo rosyjskie uznało ogrom krzywd wyrządzonych Polakom i pragnie dojść do porozumienia z polskiem społeczeństwem, gdy już tylko nikczemna klika czynowniczo-popowska obstaje przy systemie narodowego i religijnego ucisku, ci sami Rusini, znowu ofiarowują swoje usługi rządowi rosyjskiemu i znowu chcą mu dopomódz w niecnem dziele gnębienia ludu polskiego! Tylko kiedy przed laty 30 Rusini wraz z rządem rosyjskim obalali unję kosztem krwi i łez setek tysięcy unickich włościan, teraz chcą ją wskrzeszać temi samemi sposobami! A jedyną pobudką i wówczas i obecnie jest chciwość i nienawiść. Chciwość nagród rządowych i nienawiść do Polaków — równie szlachetne i równie uczciwe motywy!

Omylili się jednak ci fałszerze i obłudnicy. Już i w Rosji poznano ich wartość moralną, a nawet rząd rosyjski nie wierzy w skuteczność ich pomocy. Ludowi unicko-polskiemu już nie potrafią zaszkodzić, bo ten lud tak dojrzał i tak zahartował się w męce i niedoli, że potrafi odwrócić najgroźniejsze ciosy. A gdyby dziś, ci nieproszeni opiekunowie Unji ośmielili się poraz drugi narzucać się chełmskim Unitom, znaleźliby tam przyjęcie na jakie zasługują...

―――

O drugi uniwersytet czeski.

Chmurki parlamentarne. — Drugi uniwersytet czeski.— Czego żądają młodoczesi. — Stanowisko rządu. — Głos polski. — Czesi w zasadzie mają słuszność. — Potrzeba kompromisu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Z czwartku na piątek położenie parlamentarne nieco się zaciemniło.

Piękny poranek czerwcowy sposępniał, bo na widnokręgu ukazała się chmura. Niewątpliwie minie ona bez złych następstw. Ten i ów przecież boi się burzy.

Czesi bez różnicy stronnictw wymagają od prezesa gabinetu, by złożył stanowcze oświadczenie w sprawie założenia drugiej wszechnicy czeskiej. A że czwartkowa narada barona Gautscha z przywódcami Czechów nie dała rezultatu, przeto Czesi nie dopuścili dzisiaj do odbycia konferencji prezesów klubowych. Na ich życzenie odbędzie się ona dopiero we wtorek.

Grożą także, iż nie pozwolą na odesłanie prowizorjum budżetowego do komisji bez pierwszego czytania w Izbie. Jest to zwłoka.

Co mówi na to Koło polskie?

Oficjalnie milczy, bo wobec fermentów niewyklarowanych trudno zająć stanowisko zdecydowane.

Poprosiłem jednego z posłów polskich o jego pogląd na taktykę czeską, która bądź co bądź w zasadzie może szkodzić prawidłowemu funkcjonowaniu jeszcze niewyleczonego z obstrukcji parlamentu.

— Stanowisko polityczne Czechów — rzekł poseł polski — jest zupełnie słusznem i usprawiedliwionem. Przed oddaniem rządowi wszystkiego, czego tenże potrzebuje, a w szczególności przed załatwieniem traktatu handlowego z Niemcami domagają się jasnej odpowiedzi na postawione przez się postulaty. Oto jądro sprawy. Postulaty czeskie na razie nie są wygórowane. Czegóż żądają? Wymagają tylko oświadczenia w sprawie otwarcia uniwersytetu, czeskiego w Bernie. Ta kwestja pokutuje już od wielu lat. Nie wolno tedy nikomu powiedzieć, że zaskoczyła rząd niespodziewanie. — Baron Gautsch, obejmując spadek polityczny po dr. Koerberze, musiał zapewne gruntownie się nad tą sprawą zastanowić.

Jak posłowie polscy zapatrują się na wysunięcie owej kwestji w tej właśnie chwili?

Koło polskie — brzmiała odpowiedź wobec żądań czeskich zachowuje się z całą przychylnością. Jest świadomem, że nie można założenia nowego uniwersytetu traktować z stanowiska wyłącznie rzeczowego. Jest to także sprawa wysoce polityczna. Przynaglanie załatwienia postulatów czeskich w obecnej sytuacji, gdy parlament jeszcze nie przebył pierwszego okresu rekonwalescencji, — to przynaglanie może co prawda wywołać poważne zawikłania. Niepodobna przecież brać Czechom za złe, że jako politycy praktyczni nie chcą spuścić z wokandy procesu politycznego, który w danej chwili musi im przynieść korzyść. Nie są oni związani sojuszem z obecnym rządem. Historja ich własnego kraju, poucza ich, że te stronnictwa, które się nie liczą z wolą obywateli, mogą paść za jednym zamachem wiatrów politycznych burzliwych podczas nowych wyborów. Młodoczesi ostrzeżeni, w porę starają się zapobiedz takiemu niebezpieczeństwu. Również i kierujący politycy polscy znają historję Staroczechów, nie biorą więc za złe Młodocheczom ich obecnej taktyki.

Tyle poseł polski.

W ciągu posiedzenia piątkowego horyzont polityczny zaczął się wyjaśniać. Baron Gautsch konferował ponownie z kierownikami klubu młodoczeskiego. Obiega pogłoska, że godził się złożyć na pełnem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczenie w sprawie uniwersytetu czeskiego, mające Czechów zadowolnić.

Należałoby życzyć w interesie uzdrowienia parlamentu, by jak najrychlej przyszło do kompromisu. Inaczej, jak wzajemnemi ustępstwami, niepodobna osiągnąć porozumienia.

LISTY LWOWSKIE.

Żydzi w stolicy kraju.

I.

Lichwa.

Ciekawy widok przedstawiają urzędy z dniem pierwszego każdego miesiąca, a więc z dniem wypłaty pensji funkcjonarjuszom autonomicznym i rządowym.

Po korytarzach snują się długimi szeregami postacie o zakrzywionych nosach, pejsate, w atłasowych chałatach, to znowu więcej cywilizowane, bez pejsów, ubrane już po europejsku; niektóre z nich mają nawet pretensję do elegancji. Rozmawiają szeptem, przyczem żywo gestykulują, wyciągają kwity, weksle... Czekają na swe ofiary...

Około godziny dziesiątej otwierają się drzwi biur i jeden urzędnik za drugim trwożliwie wychyla się, a spostrzegłszy swego Schylloka, zbliża się doń nieśmiało. Żyd podaje przygotowany już przedtem weksel, żądając całkowitego uiszczenia długu, urzędnik płaci część tylko, obiecując wyrównanie na przyszły miesiąc, żyd marszczy się, podnosi głos, poczyna grozić; biedna ofiara prosi, dodaje coś, podwyższa procent; wreszcie po długich targach, kłótni, następuje zgoda. Lichwiarz chowa pieniądze wraz z nowym wekslem do kieszeni, podaje protekcjonalnie rękę swemu dłużnikowi i mrucząc zadowolony: *a fainer, güter Purec,* odchodzi do drugiego urzędnika, który już nań czeka w jakiejś framudze okna. Pozostały klijent oddycha pełną piersią, że pozbył się na 30 dni swej krwiożerczej pijawki.

Lecz nie myśli o tem, że lisko pół, a może przeszło dwie trzecie jego pensji ulotniło się już, nie wpadnie już na myśl, że, choćby żył suchym chlebem tylko, pozostała kwota nie wystarczy mu do końca miesiąca, że wskutek tego, po kilkunastu dniach będzie zmuszonym szukać znowu zaliczek u swego »bankiera« na setny, czasami i jeszcze wyższy procent.

Ostatnie defraudacje w urzędach autonomicznych, kilka samobójstw tak zwanej złotej młodzieży, pozbawienie stopnia oficerskiego kilku poruczników, oto plon działalności tych wszystkich Dollerów, Weinlösów, Kurzów, Fuchsów i tysiąca innych lichwiarzy. Nazwiska ich znane są powszechnie we Lwowie; każdy z nich karany był już kilkakrotnie więzieniem za uprawianie zawodowej lichwy, mimo to, po odbyciu kary, prowadzą dalej »swój interes« spokojnie, nie nagabywani przez nikogo.

Gdyby mury mogły przemówić, może pewien gmach na placu Smolki, plac to szczęśliwy, gdyż mieści na swych gruntach biura naszej policji, wyjawiłby nam tę tajemnicę... Mury milczą, więc tajemnica zostaje niezbadaną, tak jak niezbadanemi wszystkie lwowskie kradzieże...

All right zawołałby Amerykanin rozumiejący *bussiness.* Niestety, my nie możemy tego zrozumieć, dlaczego każdy lichwiarz przynajmniej 24 godzin naprzód powiadomiony jest o zamierzonej u niego rewizji. Rzecz naturalna, że urzędnik przeprowadzający rewizję, nic podejrzanego znaleść nie może. Jedna data statystyczna pouczy o tem najlepiej: w roku 1904 wpłynęło do tutejszego sądu karnego 154 doniesień przeciw zawodowej lichwie; dochodzenia karne odbyły się przeciw 273 osobom..., ukaranych zaś zostało 11...“

Niech pan wierzy — mówił do mnie pewien sędzia śledczy — wolę dziesięć najbardziej powikłanych spraw, chociażby nawet o morder-

stwo, niż jedną lichwiarską. Codziennie nowe falangi żydów zgłaszają się na świadków, poszkodowani, czyto, z bojaźni przed lichwiarzami, czy powodowani fałszywym wstydem, bronią tych, którzy doprowadzają ich do ruiny; człowiek w tym olbrzymim chaosie kłamstw, wykrętów, płaczów, formalnie traci głowę. Publiczność skarży się, że tych łotrów puszczamy wolno. Czyż to nasza wina, jeżeli przy rozprawie wszyscy stają w ich obronie. Żeby sędzia był jak najbardziej nieubłaganym musi, wobec zeznań świadków, wydać wyrok uwalniający...

Lekarz, adwokat, kupiec, gdy wpadnie w szpony lichwiarskie, może mieć przynajmniej nadzieję, że kiedyś z nich się wydobędzie. Dochody jego zależne są od pracy, zdolności, szczęścia. Może zarobić mało, lecz może zarobić także bardzo wiele, tak, że z dochodów jest w stanie nietylko opędzić swe potrzeby domowe, lecz nawet pospłacać swe zobowiązania. Urzędnik, profesor, oficer, ograniczeni tylko na swą szczupłą, zawsze tej samej wysokości pensję mie sięczną, gdy raz zawrą znajomość z lichwiarzem, do końca swego życia na niego tylko będą pracować. Marna jego płaca nie wystarczy na oczyszczenie się z długów, a równocześnie na wyżywienie siebie i rodziny.

Dlatego też hjeny te najchętniej w urzędniczo-oficerskich sferach tylko »pracują«. Ryzykują niewiele, kilkaset, tysiąc koron, najwyżej. Z tej skromnej kwoty, dzięki nieszczęsnym stosunkom materjalnym swej ofiary, uzyskują roczny stały procent 200 do 300 koron przy nietkniętym ustawicznie kapitale...

A wśród ciągłego borykania się z ciężkim losem, wśród ciągłej nędzy i biedy, czyż urzędnik ten jest w stanie pracować, ma na tyle siły, by sumiennie spełniać swe obowiązki, gdy umysł jego ustawicznie trapi myśl: co dam dziś żonie i dzieciom na obiad?...

W sferach urzędniczych namiestnictwa opowiadają, że namiestnik hr. Potocki nosi się z poważną myślą sanacji stosunków finansowych galicyjskich urzędników. Opowiadania te przedostały się nawet do prasy.

Lecz, choćby ten projekt nawet urzeczywistnił się, czy będzie on skutecznym, czy ureguluje raz na zawsze byt zadłużonych? Wszak, choćby warunki spłaty były jak najlżejszymi, dla pożyczającego jak najkorzystniejszymi, będzie to zawsze tylko pożyczka, a z pensji, jaką rząd obecnie płaci swym funkcjonarjuszom, nie można marzyć nawet o tem, by odkładać coś na uiszczenie rat i procentów.

Czyż nie byłoby praktyczniej uwolnić stolicę kraju od tych zbrodniarzy w drodze legalnej? Czyż rzecz to niewykonalna, by śledzenie sprawek tych indywiduów dostało się ludziom, którzy za żadne »grzeczności« nie zdradzą położonego w nich zaufania? Wówczas znalazłby się materjał dowodowy, wówczas sędziowie, którzy także są przecież urzędnikami, i wiedzą sami zbyt dobrze, co to znaczy mieć obdłużoną pensję, mogliby wydać wyrok potępiający, skazać winnego na surową karę, oraz grzywnę pieniężną... A gdyby tak działo się to z reguły, gdyby każdy lichwiarz był przekonany o tem, że za swą zbójecką działalność srogo mu przyjdzie odpokutować, z pewnością w pierwszym roku znalazłby niezmiernie długi szereg tych różnych »bankierów«, a co za tem idzie, zmniejszyłaby się znacznie ich destrukcyjna działalność, wielu biedaków uniknęłoby strasznego losu wyzyskiwanych przez całe życie. *z. c.*

Z Królestwa.

Warszawa 15 czerwca.

W pow. Błońskim, gm. Grodzisk zapadła d. 13 kwietnia b. r. uchwała o wprowadzeniu języka polskiego w samorządzie gminnym i została wpisana do księgi uchwał. Dnia 4 maja b. r. naczelnik powiatu przekreślił uchwałę czerwonym atramentem i napisał po rosyjsku: »Niniejsza uchwała, jako nielegalna, przekreślona czerwonym atramentem na zasadzie rozporządzenia pana gubernatora warszawskiego z dnia 1 lutego 1905 roku pod nr. 729. Naczelnik Błońskiego powiatu (m. p.) (podpisano) Łanskoj.

Władze administracyjne prowadzą agitację w Warszawie i na prowincji, aby wywołać antysemickie rozruchy. Przeciwko tej, deprawującej nasze masy, agitacji, przeciwstawia się energiczne organizacja narodowa, za pomocą odezw. Oto jedna z nich:

Rodacy!

Od pewnego czasu w mieście i okolicy krążą pogłoski, że w dzień święta Bożego Ciała ma nastąpić pogrom żydów. Spotykamy też różnych ludzi, którzy namawiają do bicia żydów, mówiąc, że żydzi są przyczyną biedy i nędzy i wszystkiego złego, jakie dzieje się w naszym kraju.

Wzywamy was, Bracia, żebyście nie dawali wiary tym namowom, żebyście nie słuchali tych, co nawołują do bicia żydów, bo są to ludzie albo ciemni i głupi, albo ludzie złej woli, przekupieni przez rząd moskiewski.

Głównym sprawcą naszej nędzy i ciemnoty, tych wszystkich nieszczęść, jakie na nasz kraj spadają, jest rząd i urzędnicy moskiewscy. — Ten podły i nikczemny rząd prześladuje i gnębi nasz naród, niszcząc nas wysokimi podatkami, nie dopuszczając języka polskiego do szkoły, sądu i urzędów, szerząc ciemnotę i nieuctwo, przysyłając na urzędników złodziejów i łapowników moskiewskich, ten rząd nie pozwala nam żyć i pracować swobodnie.

Zaświtała jednak dla nas nadzieja lepszej przyszłości, z chwilą, gdy Rosja wdała się w wojnę z Japonją. Korzystając więc z osłabienia naszych wrogów, rozpoczęliśmy wytężoną walkę o prawa narodowe i w walce tej przyjmuje udział cały naród, bo wszystkim dokuczyły już zbytnio rządy moskiewskie.

Rząd rosyjski czuje swoją słabość, widzi, że będzie musiał nam ustąpić, więc chce nas podejść, żeby osłabić i rozproszyć nasze siły. — Namawiają do bicia żydów, bo gdy zaczniemy urządzać bezcelowe i szkodliwe rozruchy przeciwko żydom, gdy zapanuje w kraju zamęt i zaburzenia, to rząd łatwiej będzie mógł dać sobie z nami radę.

Nie słuchajmy więc, Bracia, tych namów moskiewskich! Nie dopuszczajmy do zamieszek i pogromów żydowskich, bo przyniesie to szkodę naszej sprawie narodowej!

Suwałki 14 czerwca.

Odgłosy walki o język polski w samorządzie gminnym i szkole doszły i do nas, lecz znalazły bardzo słaby oddźwięk. Szkoły średnie, uczęszczane przez uczniów 4 narodowości: Polaków, Litwinów, Moskali i żydów, nie wystąpiły z energicznemi żądaniami języka polskiego jako wykładowego i nie poparły tych żądań generalnym strejkiem. Większość Polaków i część Litwinów, co prawda, nie uczy się, aż żądanie ich unarodowienia szkoły zostanie spełnione, zato Moskale, a szczególniej żydzi nadzwyczaj gorliwie odwiedzają rosyjską szkołę. Zydzi tutejsi uważają się za Rosjan wyznania mojżeszowego, w stosunku między sobą używają przeważnie języka rosyjskiego, żargonem posługuje się tylko proletarjat. Typ żyda naszego, szczególniej »opolerowanego« jest chyba najwstrętniejszy w całem Królestwie. Niech tylko zrzuci chałat, a wdzieje surdut, zaczyna natychmiast używać języka moskiewskiego ze wszystkimi, a nawet w domu, w rodzinie; przed Moskalami płaszczy się, znosi z »rozrzewnieniem« ich drwiny, szyderstwa, a nawet łajania i razy. Najmniejszej godności osobistej, ambicji — jednem słowem — ohyda!

Hasła: walka o prawo, o język polski w gminie, poruszyły i nasz lud, co prawda, bardzo jeszcze słabo, bo oświata stoi na niskim poziomie, przyszłość jednak zarysowuje się jaśniejszemi barwami: ludzi dobrej woli nie brak. W gminie Koniecborskiej, Suwalskiego powiatu, na zebraniu, odbytem w kwietniu br. gminiacy zażądali usunięcia gminnego pisarza-Moskala, zażądali wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu i spisania odnośnej uchwały po polsku.

„Jak się pan radca żenił“?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

26 (Ciąg dalszy).

Cofnęła się, oczy zabłysły gniewnie, lecz powstrzymała się, i spokojnie, z powagą:

— Czy posadę otrzymam?

— Najpierw nie jest to posada — mówił ze śmiechem, bo jej cofnięcie uważał za kokieterję w dobrym guście — tylko miejsce djetarjusza... a potem, czy nie szkoda tych rączek na pisaninę, ocząt tych, by wyczytywały akta... trzeba użyć życia póki służy młodość.

— To miejsce wystarczy mi zupełnie.

— No tak — mówił, zbliżając się — ale gdybym ja płacił tę samą pensję, pięćdziesiąt koron miesięcznie — wyciągnął rękę, aby ją objąć...

— Ależ panie radco, co pan robi — cofnęła się szybko.

Te słowa oprzytomniły go, spojrzał, poznał biuro, ujrzał portret panującego, przypomniał mu się Struzik, i zdawało mu się, że jakaś przepaść ciągnie go wgłąb. Jakto, on, radca, on, po uwagach Struzika, po solennem przyrzeczeniu abstynencji, unikania pozorów, posunął się w biurze urzędowem do umizgów, do takich zachcianek, do narażenia swej powagi i przyszłości! I kto winien?

Ona, ona go kokietowała, drażniła, podniecała, to napewno jakiś jego wróg umyślnie ją przysłał, aby go skompromitować, aby doniosć do Struzika, aby go zgubić... zapewne i ona wie o tym spisku... a podła! a to szelma!

Lecz on domyślił się wszystkiego, zrozumiał o co chodzi, nie jego wyprowadzić w pole, nie jego złapać na takie lafiryndy! I z wielkim gniewem, hamując się, syczał przez zaciśnione z pasji zęby:

Wynoś się natychmiast... precz!... nie udała się sztuka!.. Powiedz im i sobie, że ja nie taki głupi! Idź! Idź! — wołał widząc jej wahanie się z przerażenia wielkiego.

Natychmiast po jej wyjściu zadzwonił gwałtownie, i do Walentego:

— Nie wpuszczaj mi łajdaku żadnej kobiety!... Rozumiesz?... Żeby to była hrabina, księżna... niema mnie, i wyrzuć precz!

— Dobrze, panie radco.

— I w żadne konszachty nie wchodź z babami, bo wypędzę na cztery wiatry. Teraz zawołaj mi tego cymbała Glinika... zaraz... ruszaj!

Po chwili wszedł do biura, człowiek niemłody, łysy, z twarzą zasuszoną, zżółkniałą, jak stare akta, w ubraniu nie tyle znoszonem, ale obwisłem, układającem się w dziwnie wygniecione fałdy i podnoszące się pagórki, jak gdyby było nawleczone na patykowaty manekin, i stanął pokornie przy drzwiach.

— Panie Glinik przyjmuj pan jako oficjał djurnistki... do mnie nie przysyłać, nie mam czasu na to... rozumie pan? Sam pan przyjmuje, a im brzydsze i starsze, tem lepsze. Nie ścierpię w urzędzie umizgów!

— Słucham pana radcy.

— I pamiętaj pan brzydkie, stare, z dobrem pismem.

— Wiem, panie radco.

— Możesz pan iść... i bez umizgów.

Po tych niezwykłych przejściach radca uczuł zmęczenie. Woźnemu zapowiedział, aby nie wpuszczał nikogo, a sam ułożył się wygodnie na szerokiej kanapie, zapalił fajkę i z uśmiechem szczerego zadowolenia mruknął:

— No, nie udało się im!

Swoją drogą nie mógł się pozbyć na razie obrazu ładnej i ponętnej Eli, mimo, iż upominał siebie, że jest w urzędzie, że Struzik podstawił może szpiegów, że ryzykuje swoją przyszłość, aż uspokoiła go myśl, że przecież nie jedna Ela na świecie i nie była to, będzie inna, tylko nie w urzędzie, nie w biurze, nie publicznie... należy bowiem zachować pozory.

XII.

Radca Malawski nietylko bacznie śledził i podpatrywał zachowanie się i pracę biurową swych podwładnych, ale bodaj czy nie z większą dbałością obserwował siebie w najdrobniejszych swoich szczegółach życia.

Od objęcia czynności dyrektora urzędu skarbowego mijał już drugi miesiąc, radca stosownie do rady Struzika i danego sobie przyrzeczenia prowadził życie moralne, a poza tem w niczem nie zmienił raz ustalonego porządku, jedzenia, picia, spania.

Jednak ku smutnemu swemu zdziwieniu spostrzegł pewnego dnia rano, przy czesaniu, że ilość siwych włosów zwiększa się nieproporcjonalnie i gdy dawniej jedna szczoteczka z nałożoną czarną farbą wystarczała na wąsy i włosy, obecnie musi dokładać farby. To go wprawdzie zasmuciło, ale druga obserwacja wzbudziła niepokój pewien. Na grzebieniu bowiem i szczotce dostrzegł wprawdzie niewielką, ale zawsze pewną ilość włosów. W rodzinie, o ile wie, nie było łysych, więc wypadanie włosów wskazuje na jakąś nurtującą organizm niedyspozycję, a ten logiczny wniosek skłonił go do baczniejszej obserwacji siebie.

I rzeczywiście zauważył pewne niepokojące objawy. Miewał sny nieprzyjemne, po których budził się oblany potem, czego przedtem nie bywało. Przypomniał sobie, że nawet zeszłej nocy trzymał, naturalnie we śnie, bardzo piękną niewiastę w objęciach, już miał ją ucałować, gdy nagle zjawił się, na szczęście tylko we śnie, radca dworu Struzik i spojrzał na niego... tak patrzy chyba bazyliszek! Obudził się spocony... i długo nie mógł usnąć. Innej znów nocy miał nieprzyjemną halucynację, że Wadowski siedzi w biurze i jemu, Malawskiemu poleca urzędowym tonem zreferowanie trudnej i zawikłanej sprawy ciowej. Zbudził się z biciem serca, oblany potem i już nie usnął, a rano czuł dziwny ciężar głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Obecny na zebraniu pomocnik naczelnika powiatu Zawadzki, Polak, przeraził się, usłyszawszy takie żądania gminiaków i rozumiejąc w swej ciasnej głowie, iż, gdy taka uchwała zapadnie, on może stracić posadę, począł ze łzami błagać gminiaków, aby cofnęli swe żądania. Zastrachanego Polaka na moskiewskiej służbie poparli trzej niegodziwcy: Wincenty Danowski, Kazimierz Drażba i Michał Dębski, sołtysi, wołając, iż dla nich »może być pisano nawet po angielsku«. Ci trzej poczęli agitować, aby gminiacy podpisywali protokół, spisany po rosyjsku i, niestety, większość skłonili do tego. Gospodarz Piotr Gliczewski za to, iż pierwszy wystąpił z żądaniem języka polskiego, został oddany pod dozór policyjny na półtora roku. *Z. S.*

———

Warszawa 16 czerwca.

Dziś nadeszła odpowiedź ministerjum komunikacji w sprawie kasy emerytalnej koleji Warszawsko-Wiedeńskiej. Odpowiedź ta zadowalnia kolejarzy, tem bardziej, że minister przyrzeka, iż żądania uczestników Kasy będą szczegółowo omawiane, przy współudziale ich przedstawicieli, nie później, jak w miesiącu sierpniu r. b.

W tych dniach, na wyborach na wójta, zarządzonych w gminie Ciepielów w pow. iłżeckim w gub. radomskiej, włościanie jednogłośnie powołali na to stanowisko właściciela majątku Gardzienice, barona Zdzisława Heydla. Baron Heydel mandat przyjął. Przykład, jaki dał bar. Heydel, powinien zachęcić innych naszych ziemian do ubiegania się o mandaty na wójtów. Dotychczas na wójtów obierano przeważnie ludzi ciemnych i niezamożnych, poddających się wpływom pisarzy gminnych, ludzi pod względem moralnym stojących na bardzo niskim poziomie.

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Wincentego Głucha, oskarżonego o zrabowanie wraz z tłumem sklepu spożywczego podczas zaburzeń styczniowych. Sąd uznał winę Głucha co do rabunku za niedowiedzioną i skazał go za kradzież podczas rozruchów na rok więzienia.

Sprawa p. Ksawerego Dunikowskiego, oskarżonego o pozbawienie życia w uniesieniu Wacława Pawliszaka, wyznaczoną została na 22 listopada r. b.

Wczoraj około godz. 11 wieczorem strażnik ziemski Puciłowski ze wsi Pelcowizna został zabity na miejscu trzema wystrzałami z rewolweru. Sprawca zabójstwa wraz z towarzyszącymi mu mężczyznami, korzystając z ciemności nocy, zbiegł.

Z Białego Stoku donoszą, iż dnia 11 bm. został zabity na ulicy Puraskiej trzema wystrzałami z rewolweru stróż domu — szpieg, w chwili, gdy pełnił obowiązki policyjne. *Z. Bończa.*

W niewoli japońskiej.

(Z wrażeń korespondenta rosyjskiego).

———

VI.

Szpital w Matsujamie często odwiedzali miejscowi mieszkańcy, przyjezdni Europejczycy i wyżsi urzędnicy z Tokio. Japończycy bardzo niechętnie puszczali cudzoziemców do jeńców, podejrzywając, że Rosjanie mogą w ten sposób wydać jakąś ważną wiadomość lub otrzymać coś zabronionego. Dlatego też przy odwiedzinach znajdował się zawsze i tłómacz i oficer japoński, którzy byli obowiązani nadawać kierunek rozmowom i nie opuszczać ani na chwilę zwiedzającego.

Jeśli zwiedzającym był wyższy dygnitarz wojskowy lub cywilny, to przyjmowano go bardzo uroczyście, z wielką »pompą«. Przedewszystkiem uprzedzano o tem znajdujących się w niewoli oficerów. Proszono ich wtedy, aby wyszli na spotkanie przybywającego dygnitarza, pomówili z nim uprzejmie i odpowiadali na pytania, jeśli będą im zadane.

Rosjanie śmiali się zawsze z przygotowań jakie czyniono zazwyczaj przed spodziewanemi odwiedzinami jakiegoś wyższego urzędnika. Na 2—3 dni przedtem rozpoczynała się gorączkowa praca: myto zapamiętale podłogi, stoły, okna i t. p., zmieniano bieliznę i ubranie jeńców, omiatano sufity i t. d. Siostry Miłosierdzia w dzień przyjazdu stroiły się w najpiękniejsze suknie, biegały, sprzątały, zaklinały chorych, aby wszyscy byli na swych miejscach, sprzątały ze stolików przy łóżkach oficerów wszystko zbyteczne, a więc butelki od piwa i napojów wyskokowych (picie alkoholu w szpitalu według przepisów japońskich było surowo wzbronione, lecz władza szpitalna pozwalała oficerom rosyjskim na to przekroczenie regulaminu), obrazki zwycięstw japońskich, karty, gazety i t. p. Wszystko to Siostry Miłosierdzia chowały, tłomacząc, że zwiedzający nie powinien widzieć, że tu nie leczą się, lecz bawią. Oficerowie śmiali się, lecz naturalnie żadnych przeszkód nie stawiali. Siostry Miłosierdzia stanowczo, lecz nadzwyczaj uprzejmie i delikatnie prosiły o wypełnienie tego, czego żądała zwierzchność szpitalna, dodając z miłym uśmiechem:

— Gdy wysoki gość pojedzie sobie, wszystko znowu będzie po dawnemu.

Kiedy zjawiał się wreszcie oczekiwany dygnitarz zdejmowano wszystkie płócienne kotary, zawieszone pomiędzy łóżkami oficerskiemi, a oficerów proszono, aby podeszli bliżej ku drzwiom, przez które wchodził ów dostojny gość w otoczeniu miejscowych władz, patrząc poważnie na zgromadzonych jeńców. Obok stali lekarze, w białych rękawiczkach, z przypasanymi szablami i zawieszonymi na piersiach orderami, Siostry Miłosierdzia i cała obsługa szpitalna.

Przybyły dygnitarz wygłaszał zazwyczaj przemowę, w której wyraziwszy żal, że jeńcy dostali się do niewoli i radość, że są jednakże żywi, życzył im, aby jak najprędzej odzyskali zdrowie i mogli powrócić do swej ojczyzny.

Goście tego rodzaju zawsze zachowywali się nadzwyczaj poprawnie, delikatnie i taktownie. Niekiedy fotografowali się razem z grupą jeńców. Mówiąc o fotografjach, należy nadmienić, że mnóstwo japońskich fotografów kręciło się w pomieszczeniach jeńców rosyjskich, robiąc częste zdjęcia „z życia Rosjan w Japonji podczas wojny“. Fotografje te znajdowały chętnych nabywców zarówno wśród ludności japońskiej, jak i wśród samych jeńców.

Opisane powyżej odwiedziny szpitala w Matsujamie przez różnych dygnitarzy japońskich i wpływowych europejczyków na początku wojny były o wiele częstsze. Między innemi przyjeżdżali z Tokio przedstawiciele japońskiego „Czerwonego Krzyża“ delegaci różnych ministerjów itp. Później jednak zainteresowanie się jeńcami rosyjskimi znacznie osłabło. Widać było ze wszystkiego, że Japończykom zaczęli się już oni przykrzyć. Ta zmiana nastąpiła i w usposobieniu ludności japońskiej, która przestała również zajmować się jeńcami, gdy poprzednio nie szczędzono im objawów sympatji, wyrażającej się w postaci szczodrych ofiar i podarunków.

STAROSTA ROPCZYCKI skarży o oszczerstwo.

Tarnów, 16 czerwca.

(Drugi dzień rozprawy).

Obrona obwinionego Szajdeka prowadzi się nader energicznie, to też dr Reiter wchodzi w ustawiczne ostre polemiki, tak z prokuratorem, jak i z stroną interesowaną, t. j. starostą Jagoszewskim.

Jakby dalszym ciągiem konfliktu, którym zakończyła się rozprawa wczorajsza, rozpoczęła się rozprawa dzisiejsza konfliktem obrony ze starostą Jagoszewskim. Przy odezytywaniu aktów, dotyczących stawiennictwa popisowych na obcych placach poborowych, począł obrońca zasypywać starostę Jagoszewskiego żądaniami usprawiedliwiania się i ustawowego uzasadniania wydawanych zarządzeń. Starosta Jagoszewski odmówił odpowiedzi, zastrzegając się, że nie widzi się obowiązanym do dawania wyjaśnień i usprawiedliwień ze swoich czynności urzędowych przed obrońcą i wprowadzania toku rozprawy na tory niewłaściwe. Twierdzi, że powołane do tego władze, t. j. namiestnictwo i ministerstwo zbadały już legalność jego postępowania i właśnie dlatego zarzuty, czynione mu przez Szajdeka o nadużywanie władzy, uznały nietylko za bezpodstawne, ale i za oszczercze oddając sprawę sądowi.

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

XIV.

Jak Joshike bronił się od pijaństwa. — Głupia ambicja. — Noce krakowskie. — Gryfita. — Znamienna rozmowa z Joshiką. — Entuzjazm Joshiki. — Co się potem stało. — Dlaczego Joshike upił się, jak Bela.

Zobowiązałem się opowiedzieć wam, szanowni czytelnicy, jak Joshike został abstynentem. Przyznacie jednak, że nic niema ciekawego w opowieści smutnej, już samej przez się, w opowieści o tem, jak człowiek upada poniekąd i wyrzeka się tej naszej, sarmackiej tężyzny, która i imię nasze rozsławiła i takie kwitnące, jak okres saski, epoki na cnotach swych utrwalała. Joshikę tłómaczy jedynie ta okoliczność, iż zacna krew polska pomieszała się w żyłach jego z wodnistą limfą japońską, że bezfantazyjna limfa ta zdemoralizowała, że tak rzekniemy, zacne pierwiastki krwi Kurowskich-Kurokich, które powinien był wyssać z mlekiem matki.

Słowem Joshike wytłómaczon jest, że go uwiodły błędne teorje jakowejś nieznanej za dobrych czasów trzeźwości; za to balsam pociechy w serca nam winna wlać wiadomość, iż niedługo trwał w zabłądzeniu i po kilku już dniach widzieć go można było na Rynku, urżniętego jak bela, podskakującego wedle jego tam jakiejś narodowo-tanecznej modły i wyśpiewującego japońskie krakowiaki. »Cześć dzielnemu synowi Sarmacji!«, powiedziałby pewien redaktor. Naszem zdaniem, nie tyle jednakże cześć Joshice — ile zdrowym, nie zatrutym jadem współczesności tradycjom szczerze krakowskim. Jeszcze w Krakowie nie tak łatwo sprzeniewierzyć się pijaństwu!

Joshike ma dużo w tym kierunku do powiedzenia. Co ten biedak musiał przenieść drwinek, dokuczań, naśmiewań i dworowań, skoro tylko przyznał się do tego, że przystał do abstynentów! Słusznych drwin i wyszydzań pospieszamy dodać od siebie.

— Podobnoś radca przystał do tych warjatów?? — pytali Joshikę spokojniejsi i wyrozumialsi.

— Nie wstyd ci? — dodawali inni.

— I pokiegoż djabła ta helukterja zatracona — pytali ciekawsi.

— Widzicie, bracia: — próbował się tłómaczyć Joshike: — dałem już słowo, więc muszę.

— Ja już trzy razy dawałem słowo, a piję brachu, ile wlezie — odpowiadał mu na to jakiś czerwony jęgomość z kąta.

— No tak, ale alkohol szkodzi.

— Nie słyszałem o tem. No napij że się Joshike. Panie ten, cztery karpatówki.

Joshike jednakże był nieubłagany. Postanowił przetrzymać wszystko.

Razu jednego tak mu dokuczyły przymówki, że już — już miał wypić. Już stał przed nim pełny kieliszek. Już go wziął w gębę, gdy naraz przypomniał sobie dane słowo — i kieliszek odstawił z powrotem.

Zniecierpliwiona kompanja zwymyślała go, jak burego psa. I słusznie.

Dziwaczysko Joshike był jednakowoż tak dumny ze swego uporu, że gdy pożegnał już swoich towarzyszy i wyszedł z knajpy na planty, to mimowoli zadzierał głowę do góry.

Była to właśnie noc, pachniało miodem akacyj. Popod konarami starych kasztanów szedł mój Joshike jakby długą nawą żywego osrebrzonego poświatą gotyku. Znacie wszak te czerwcowe jak z bajki noce na plantach w Krakowie, o jakiej godzinie 2 ej, 3 ej, kiedy gród już śpi, umilkły słowiki, ani tententu ognistego rumaka fjakerskiego, ani żadnego podejrzanego odgłosu, nic, nic, cisza jedna i tylko od czasu do czasu jakiś pijacki falset naprzykład na znaną nutę:

Przenocuj mie przenocuj
Bo mię deszczyk zmoczył...

Albo wogóle jakaś inna domorosła piosenka z melodją dobraną wedle upodobania, jak mówił poczciwiec Dickens.

Otóż taka krakowska plantowa noc pełna poezji i czaru była wówczas, gdy dziwaczysko Joshike wyszedł z knajpy na powietrze. Usiadł na jednej ławce pod uniwersytetem i rozmyślał w blasku księżyca o zbawienności abstynencji, gdy oto z ulicy Gołębiej wynurzyła się jakaś dziwna postać...

Niestety był to mężczyzna...

Krok jego wolny, ociężały zdradzał podeszłe lata. Kapelusz na głowie błyszczący w blasku księżyca staranną politurą zadawnionego tłuszczu, ubranie rywalizowało z romantycznymi łachmanami balladowych hidalgów.

Ujrzał Joshikę i podążył wprost ku niemu. Gdy już był o dwa odeń kroki, uchylił kapelusza z gestem donżuana czasów Wielkiej Rejencji i rzekł bez frazeologij:

— I szóstka wystarczy, obywatelu.

Joshike ujrzał przed sobą wyciągniętą rękę.

— Z żywą chęcią — odparł Japończyk — i sięgnął do kieszeni.

— Widzisz obywatel przed sobą człowieka, którego los doprowadził do upadku i zaniku wstydu. Czy obywatel dasz wiarę, że masz przed sobą szlachcica? Jeżeli nie wierzysz, spytaj się kogo chcesz.

O tej porze trudno się było pytać kogokolwiek o sprawę zresztą z natury dość obojętną, jak przyznacie, ale Joshike indywiduum od urodzenia zgodne, zaprzeczył wymownym ruchem, jakoby się ośmielił wątpić, zerwał się na nogi i wedle formuły japońskiej wyrecytował.

Po tem zajściu toczyła się już rozprawa ›okojnie. Przesunęło się 11 świadków, którzy szyscy wypierają się, jakoby używali pośred.ctwa Löwa w celu stawania do poboru na ›cym placu, a świadek odwodowy Straubing, tóry miał wiedzieć, że Löw za użycie swego pływu na starostę, pobrał od jakiegoś popisoego kwotę 20 kor., wyparł się pod przysięgą, ıkoby to był w stanie stwierdzić.

Przy końcu znów nastąpiło pewne ożywieie przez dementowanie sprawy zmiany Nru ›su jednemu popisowemu z Ropczyc, któremu mina wpisała w swoich zapiskach inny numer ›su, niżeli on go miał w liście losowania staostwa.

Przedmiotem rozprawy popołudniowej była awa zamknięcia handlu towarów mięszaych, połączonego ze sprzedażą wódek Mozesa Barta z Przedmieścia sędziszowskiego. Szajdek wierdzi, że starosta handel ten zamknął i Bara grzywnami obłożył, które namiestnictwo niosło w interesie syna Natana Löwa, dzierawcy propinacji.

Akta odczytane wykazują, że sprawę tę wywołał naczelnik gminy Przedmieścia Mazur, a starosta Jagoszewski wyjaśnia, że Mozes Bart jest w gminie znienawidzonym z powodu, że w procesie z gminą o nieprawne fantowanie go na rzecz konkurencji szkolnej wywalczył na gminie 193 koron kosztów postępowania sądowego, że zatem nie Löw, lecz naczelnik gminy Przedmieścia, Jan Mazur ściągnął na Barta dochodzenia ze strony starostwa. Bart nie upiera się również przy tem, jakoby Natan Löw przysłużył mu się u starosty.

Drugą sprawą było zamknięcie piekarni Bircza, któremu Natan Löw za to, że w propinacji u syna wódki i piwa nie brał, i że mąki wielkanocnej nie brał z kahału, zamknął piekarnię.

Zamknięcie zaaprobował starosta i pozbawił Bircza sposobu zarobkowania. Odczytane akta wykazały, że Bircz nie miał konsensu na piekarnię i dopiero po uzyskaniu mógł rozpocząć ten przemysł. Sprawa ta była przedmiotem decyzji namiestnika i ministerstwa, które zamknięcie piekarni zatwierdziły.

Trzecią sprawą było usunięcie Szajdeka z posady sekretarza gm. w Sędziszowie. Odczytane akta wykazują, że istotnie spowodował to starosta Jagoszewski. Powodem miał nie być kwalifikacji, lecz okoliczność, że Szajdek w procesie karnym Löwa z Reisenfeldem zeznał przed sądem na korzyść tego ostatniego.

Starosta zeznaje, że motywem wystąpienia był wzgląd, że Szajdeka uważał za nieodpowiedniego na tej posadzie ze względu na jego charakter i prowadzenie się — odmawia jednak odpowiedzi i bliższych wyjaśnień na domaganie się obrońcy, twierdząc, że są to sprawy tyczące się zewnętrznego urzędowania, nie nadające się do publicznego omówienia. Na tem przerwano rozprawę. *R.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś pierwsza niedziela po Świątkach Trójcy Przenajświętszej Marka i Marceliana męczenników; w poniedziałek Juljany Falkoner, Gerwazego i Protazego męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 49 długość dnia godzin 16 minut 17

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Artyści teatru miejskiego pp. Józef Popławski i Franciszek Frączkowski, ze współudziałem p. Gabrjeli Morskiej-Popławskiej, urządzają w Cieszynie w sali Domu polskiego w sobotę dnia 24 bm. przedstawienie teatralne, na które złożą się: „Róża Napoleona", „Dwaj panowie z Krakowa", farsa w dwóch odsłonach. „Przedświt" Krasińskiego wypowie Popławski, i „Nasz Orzeł" Kornela Ujejskiego wypowie p. G. Morska.

Z KRAJU.

Wystawa w Zakopanem. Na czwartkowem posiedzeniu ściślejszego komitetu szkolnego krajowej komisji dla spraw przemysłowych uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu udzielenie subwencji na cele urządzenia Wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem, w kwocie 3000 kor. z tem zastrzeżeniem, że szkoły krajowe otrzymają na Wystawie bezpłatne miejsce dla wystawienia swych wyrobów.

Z pobytu szacha we Lwowie. Jak zawsze tak i przy wyjeździe szach spóźnił się o pół godziny. Na życzenie szacha powóz jechał na dworzec noga za nogą. — Pożegnanie było daleko skromniejsze niż powitanie, z powodu żałoby dworskiej. Gdy szach wsiadł do wagonu, poseł perski w Wiedniu wręczył hr. Potockiemu i jen. Fiedlerowi w kasetach wielkie wstęgi orderu Lwa i Słońca z brylantami. Hr. Potocki i jen. Fiedler ubrawszy się w poczekalni w otrzymane odznaczenia udali się natychmiast do szacha, aby mu złożyć podziękowanie. Order Lwa i Słońca składa się z wielkiej gwiazdy srebrnej, wysadzanej brylantami i z szerokiej zielonej wstęgi, którą się przewiesza przez piers. U dołu szarfy zwisa mniejsza srebrna gwiazda, również cała wysadzana brylantami. Order ten jest najwyższem odznaczeniem perskiem, nazwa jego brzmi po persku: „Nichane Chir vé Khourchid". Ustanowiony został w r. 1808 przez szacha Fath Alego.

Za pobyt w hotelu zapłacił szach 44.000 koron.

Doktorat nauk technicznych. (Tel.). W sobotę o godzinie 12-ej w południe odbyła się w auli Politechniki lwowskiej promocja inżyniera Jana Boguckiego profesora państwowej szkoły przemysłowej i docenta szkoły politechnicznej we Lwowie na doktora nauk technicznych. P. Bogucki uzyskał powyższy tytuł na podstawie pracy naukowej „O dwóch nowszych układach kopuł żelaznych", złożonego egzaminu ścisłego ze stopniem zakomitym, oraz dziesięcioletniej działalności zawodowej na polu konstrukcji żelaznych.

Z Tow. im. A. Mickiewicza. Zapowiedziane na 17 b. m. Walne zgromadzenie Towarzystwa odłożono dla ważnych powodów do 28 bm.

KRAKOW, 18 czerwca.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 18 czerwca:

Teatr miejski: „Rzeczpospolita Babińska" — pierwsze przedstawienie operetki lwowskiej.

Plac wyścigowy: Pierwszy dzień międzynarodowych wyścigów konnych.

Park krakowski: popołudniu koncert muzyki wojskowej, wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości (program nowy.)

Strzelnica: Zwyczajne strzelanie konkursowe.

Wycieczki: Resursa urzędnicza na Bielany; — Kolejarze do Tenczynka; „Przyjaźń" do Panieńskie Skały.

Sala Rady miasta. Zgromadzenie stow. krawców.

Szkoła wydz. na Smoleńsku. Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole sług.

Chromofotoskop przy ulicy Florjańskiej: — Wycieczka brzegami Renu; miasta Kolonja, Moguncja, Koblencja, Bingen i inne.

Frazesy i czyny. Fałszywe rozczulenie, jakie ogarnia nas na wspomnienie wszystkiego, co pochodzi z zaboru pruskiego („biedne ofiary hakatystycznego zaślepienia", „dzielni bojownicy w obronie zagrożonego posterunku narodowego" etc. etc...) zostało zdemaskowane w sposób jaskrawy a bardzo zawstydzający podczas pobytu w Krakowie teatru poznańskiego. Wiedziano powszechnie, że jedyny ten jeszcze przybytek, z którego publicznie może rozbrzmiewać słowo polskie, narażony jest rok rocznie na groźne przesilenie z powodu niemożności utrzymania przez lato personalu, wydalanego przez rząd pruski, wiedziano też, że w tym roku wyjątkowo udało się utrzymać personal w całości dzięki wyjazdowi do Krynicy, ale kiedy teatr poznański w przejeździe ośmielił się przedstawić w Krakowie owoc swojej pracy, dla zasilenia się na drogę, z pięknych frazesów nie zostało nic. Poparcie, jakiego krakowska

---

— Samuraju, po. ! że cię wtajemniczę w dźwięk mojego nazwiska, najniegodniejszego pod słońcem: jestem Oszima; imię moje bez dźwięku i czaru jest, bo: Joshike.

— Jestem Pałowski, brzmiała odpowiedź:— z Pał-Pałowski, Gryfita. Gryfita, — powtórzył, a muszę cię prosić o koronę. Na psy już Gryfity panie tego... a poetów wydawały ze swego gniazda, jakiem Pała...

— Dlaczegóż tylko koronę, ozdobo swego klejnotu — może mię zechcesz uszczęśliwić i przyjąć dwie korony, więcej nie ośmielam się.

— Daj zresztą przyjacielu i te trzy korony, jak mówisz — brzmiała odpowiedź Gryfity. — Nie jadłem już bowiem od rana nic, a rodzina uważasz także tego...

Joshike wpadł w czułość.

— Człowieku cóż cię doprowadziło do takiego stanu.

— Wódka przyjacielu i dobroczyńco, wódka. Pamiętaj, Gryfita ci to mówi: Nie pij nigdy.

Joshike chciał zaznaczyć, że właśnie jest abstynentem, atoli Gryf-Pała wpadł już w patos i nie dał sobie przerywać:

— Przysięgnij mi tu wobec tej świątyni nauki, że nie weźmiemy do ust kieliszka. — Spodobałeś mi się młodzieńcze i nie chcę byś zmarniał. Przysięgnij!! Odtąd biorę cię pod moje skrzydło. Jeżeli chcesz zaadoptuję cię. Ale poprzysięgnij.

Dwie korony schował do kieszeni i rozsiadł się na ławce. Innym był już człowiekiem. — Kasztelańska niedbałość w pozie; salonowa jakaś rubaszność sui generis, łaskawe na Joshike spojrzenie.

— Jeżeli chcesz młody człowieku, to ci opowiem moje życie.

I tu Japończyk wysłuchał długie dzieje utracjuszostwa Gryfity. Jak miał latyfundja, potem wioszczynę, potem dzierżawę, potem jak był ekonomem. Jak za młodu pijał szampana, potem zwyczajne węgierskie, potem po prostu wódkę, a potem co się dało.

— I w spirytusie denaturowanym jest też swoja treść — upewnił Gryfita Pała z Pał.

Koniec końców, brzmiała opowieść, gdy go zewsząd wypędzono, wziął się do filozofji. Filozofją wedle Gryfity nazywa się takie właśnie chodzenie i »szukanie serca«.

— Z bliźnim należy się dzielić tem, co ma, objaśnił Joshike. Sam Chrystus przykazał.

I otóż tak już od roku Gryfita dzieli się z bliźnimi, ale mu już »filozofja« obrzydła.

— Postanowiłem oddać się trzeźwości.

Joshikę poderwała radość z ławki.

— Od dawna?

— Od wczoraj. Wczoraj złożyłem przysięgę i dopiero raz ją złamałem. Ale więcej już nie złamię, jakem Pała.

Joshike rzucił mu się na szyję. Odnalazł swego. Oto jest jedna więcej odnaleziona błędna owca! Oto jeden więcej syn marnotrawny w dom prawdy powrócony! Joshike tak był przejęty, że otworzył pugilares z banknotami.

— Przyjacielu Gryfito, bierz, co chcesz.

Gryfita przez chwilę patrzył na Oszimę, jak na warjata. Potem nieśmiało wyciągnął jedną dziesiątkę, popróbował ją w palcach:

— Czy nie podrabiana? — zapytał.

— Ale cóż znowu.

— Słowo?

— Słowo.

Wtedy Gryf sięgnął z hetmańską niedbałością po resztę papierów. Nie rachując, schował do kieszonki od kamizelki z tym ruchem, z jakim się chowa centa:

— Może jeszcze drobnych — entuzjazmował się Joshike. — Mam tu coś w woreczku.

Gryfita zajrzał do woreczka. Było w nim dwie szóstki i coś miedziaków. Odsunął woreczek ruchem obojętnego zaprzeczenia:

— Nie, drobne niech już zostaną.

Joshike był wniebowzięty. Czuł radość dobrego uczynku. A przytem dopomagał człowiekowi swoich zasad. Abstynentowi—abstynent. To jakby brat — bratu.

Gryfita przeciwnie nabierał coś w rodzaju wyniosłości wobec Joshiki. Po chwili rozczulenia Japończyka, odezwał się protekcyjnie:

— Lubię cię młodzieńcze. Jeżeli chcesz to ci zafunduję śniadanie. Jest tu nocna kawiarnia. Wypijemy butelczynę Pommery.

— Człowieku ?!!

— Nie lubisz Pommery? Toś fryc. Ostatecznie może być i Heydsick. No chodź. Nie chcesz? No to dowidzenia.

I Gryfita pańskim niedbałym krokiem zagłębił się w pomroce plant.

Joshike został na miejscu, jak posąg osłupienia.

Po godzinie dobiegł jego uszu jakiś wesoły śmiech unisonowy basowego głosu męskiego i pijanego sopranu. Z tych samych plant wynurzył się dobrze już podochocony Gryfita z jakąś podstarzałą towarzyszką. Zataczali się nieco i śpiewali. Gdy przechodzili koło ławki Joshiki, Gryfita zatrzymał się i zaczął się bacznie przypatrywać niedawnemu towarzyszowi. W oczach jego znać było namysł:

— Znam skądś to indywiduum — poinformował swoją dziewicę.

I poszli dalej.

Joshike zaś wpadł w taką wściekłość, w taką rozpacz, że poszedł i na kredyt się upił.

Słowem tym czy innym sposobem, ale stare dobre tradycje jeszcze czuwają nad naszą duszą. Nie dają się zgniłej współczesności.

Jan z Marnowa.

publiczność udzieliła teatrowi poznańskiemu, przedstawia się w cyfrach dochodu brutto następująco: w pierwszym dniu przeszło 500 kor. w drugim 600 kor., w trzecim 400 kor, w czwartym aż... 200 kor. Dodać trzeba, że zarząd teatru miejskiego, który z każdego przedstawienia zastrzegł sobie 600 (sześćset!!) koron, nietylko nie zgodził się, wobec oczywistej katastrofy, na obniżenie tej sumy, lub na wypłatę w przyszłości ratami, ale jeszcze pobierał opłatę za rekwizyty, z których dla gości poznańskich wybierano najgorsze i najmniej odpowiadające celowi (ów obraz Arjadny w „Koziołkach", reprezentowany przez akt akademicki, rysowany węglem). Obowiązek swój spełniła tylko prasa, popierając solidarnie teatr, zasługujący już ze względu na swój wysoki poziom artystyczny na lepsze przyjęcie w „Atenach polskich". Nawoływania i dzwonienia nie pomogły jednak nic. W teatrze bywało pusto, szczególnie zaś raziła skandaliczna nieobecność licznych, znanych i wybitnych rodzin z Wielkopolski, które widocznie w Krakowie przystosowały się już do naszej atmosfery inercji i zobojętnienia. Na frazesy nas tylko stać, niestety, na frazesy! *of.*

Listy lwowskie, które zamieszczamy od pewnego czasu, zwróciły niezawodnie uwagę naszych czytelników swą interesującą i aktualną treścią, wybornem ujęciem tematu. Obecnie rozpoczynamy nową ich serję, która będzie poświęcona omówieniu stosunków żydowskich.— Wobec ostrej fazy, w jaką wchodzi kwestja żydowska w naszem społeczeństwie, będą te artykuły czytane z niemałem zajęciem.

Bierzmowanie w Łobzowie. Niegdyś siedziba króla Kazimierza Wielkiego, pałac Łobzowski, a teraźniejsza szkoła kadecka, witała przedwczoraj ks. biskupa Nowaka. Komendant major Haustein w otoczeniu korpusu oficerskiego przyjął arcypasterza w odswiętnie przybranej bramie zakładu, poczem nastąpił ingres do kaplicy, gdzie biskup w asystencji kleru odprawił Mszę świętą, podczas której kadeci przyjęli komunję świętą. Po podniosłej przemowie biskupa nastąpiło bierzmowanie wychowanków, którzy w sierpniu, jako zastępcy oficerów, opuszczają zakład.

Podczas całej uroczystości śpiewał chór, złożony również z uczniów wojskowych.

Po nabożeństwie przedstawiono ks. biskupowi nowobierzmowanych, którym po przemówieniu wręczył medale pamiątkowe, poświęcone w Rzymie przez Ojca św. Wreszcie zwiedzał ks. biskup cały zakład, wyrażając się z wielkiem uznaniem o wzorowem urządzeniu tegoż. O godzinie 11 żegnając zakład, odjechał do Krakowa.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie było pożegnaniem dyrekcji p. Kotarbińskiego. Publiczność licznie zgromadzona, zgotowała ustępującemu dyrektorowi sympatyczną owację.

Po 3-ciej odsłonie „Horsztyńskiego", artyści zgromadzeni na scenie, wręczyli p. Kotarbińskiemu srebrny wieniec.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 21 b. m. uczta na pożegnanie ustępującego dyrektora teatru p. Józefa Kotarbińskiego. Zapisywać się można u kursora do wtorku.

W Kółku Slawistów U. U. J. wygłosi dzisiaj p. K. Woyczyński odczyt pt. „Mieczysław Romanowski, życie i krytyczno-estetyczny rozbiór dzieł poety". Część II. Początek o godzinie 11-tej. Goście mile widziani.

Z zakładu wychowawczego pani Strażyńskiej donoszą nam, że na życzenie osób wcześniej wyjeżdżających, egzamina wstępne do klas gimnazjalnych, istniejących przy pensjonacie, rozpoczną się już dnia 20 bm. po południu.

Piękna rocznica. Maturzyści krakowskiej szkoły realnej z przed dziesięciu lat urządzili za inicjatywą katechety ks. dra Świderskiego zjazd koleżeński w czasie Zielonych Świąt.

Dziś to już inżynierowie na pokaźnych stanowiskach, dyrektorowie fabryk, architekci, jeden oficer, urzędnicy dróg żelaznych. Rozprószeni po różnych stronach Polski, pamiętali o sobie i teraz złączyli się uściskiem prawdziwie braterskim. Rano byli na Mszy św. w swym dawnym szkolnym kościele księży Pijarów, poczem zwiedzali nowe gmachy obu szkół realnych, fotografowali się w grupie, wraz z dawnymi profesorami, a w południe zasiedli w hotelu Saskim do skromnej biesiady. Nastrój był serdeczny, a entuzjastyczne toasty na cześć profesorów i na powodzenie dawnych uczniów, świadczyły, że wspomnienia z ław studenckich żywo zostały w pamięci wszystkim uczestnikom.

Dawny dyrektor dr Zathey i profesorowie Dembowski, Kunz, Tomaszewicz, zmarli w ciągu lat dziesięciu, radca szkolny Spitzer i profesor Jasiński przybyć nie mogli, więc tylko trzech profesorów wzięło udział w uroczystości, a mianowicie: dyrektor Bidziński, radca szkolny Pieniążek i ks. dr Świderski.

Pierwsze wrażenie po przybyciu do Krakowa musi jak najgorzej usposobić do naszego miasta każdego z przejezdnych, co na szerokim świecie przyzwyczaił się do odrobiny porządku i komfortu. Dworzec krakowski, jakkolwiek przebudowany dość niedawno, przedstawia już dzisiaj widok opłakany. Ściany czarne, okopcone, posadzka zamiatana wprawdzie dwa razy na dzień, ale dosłownie zarośnięta brudem, na szklanym dachu głównej hali, pokrytym warstwą kurzu, przeciekające krople deszcze wyrzeźbiły dziwaczne ornamenty błotne, powietrze w salach, wskutek braku wentylacji, duszne i ciężkie, na korytarzach zaś atmosfera wprost zabójcza, słupy przy wyjściu na ulicę ozdobione od dołu pierścieniem brudu, schody zbyt wąskie, starannie oplute przez posługaczy we wszystkich kierunkach — oto obraz wnętrza naszego dworca. Po wyjściu na powietrze uderzy każdego najpierw okropny zapach stajenny, bijący z tego gnojowiska, jakiem stale jest plac przed koleją. W każdem cywilizowanem mieście pracuje zazwyczaj kilku robotników przez cały dzień nad uprzątaniem placów, gdzie stoi więcej koni — możeby u nas dało się ustanowić na placu kolejowym choć jednego robotnika dla oszczędzenia przejezdnym zaraz na wstępie przykrego rozczarowania, którego im dalszy pobyt w Krakowie z pewnością nie poskąpi...

„Wianki". Komitet obchodowy „Sokoła" odbył w piątek pierwsze posiedzenie celem naradzenia się nad programem tradycyjnego obchodu „Wianków".

Główna część programu spadnie na p. Michała Mądrzykowskiego, któremu poruczone zostały ognie sztuczne na lądzie i wodzie.

Z Kół nauczycielskich piszą do nas: Dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa miejskiego, uchwaliła Rada miasta w kwocie 4000 koron. Obecnie jest zakończenie roku szkolnego, niejeden wyczerpany na siłach z nadwątlonem zdrowiem nauczyciel, mógłbby wyjechać na wieś — nie mówiąc już o miejscach kąpielowych, jako za kosztownych na nauczycielskie kieszenie, niestety jednak drogi Kraków, zwłaszcza w obecnym roku wszystko pożarł i wielu nie będzie miało za co wyjechać. Praktykowane dotychczas rozdzielanie dodatku drożyźnianego przy końcu roku mniej jest korzystnem dla nauczycielstwa, gdyż najwięcej potrzeb ma każdy obecnie czy to, aby poratować własne i rodziny swej zdrowie, czy też, aby odbyć wycieczkę naukową i zasilić ducha. Mamy więc nadzieję, że dodatek ten rozdzielony będzie przed wakacjami. *Bis dat, qui cito dat!*

Wyścigi konne. Na dzisiejszy bieg na torze krakowskim nadeszły wszystkie konie i zostałyumieszczone w stajniach na placu wyścigowym.

Totalizator, urządzony, jak w latach poprzednich na placu głównym, oraz dla publiczności miejsc tańszych. Podobnież urządzone są i bufety dla obu kategorji publiczności.

Od powozów i dorożek, pobieraną będzie opłata rogatkowego przy wyjeździe z miasta, aby uniknąć ścisku podczas powrotu po ukończonych wyścigach.

Park Jordana podczas trwania wyścigów będzie dla publiczności zamknięty

Program dzisiejszy wy[illegible] jest następujący: — I. Bieg otwarcia z płotami [illegible] koron. Zapisanych 7 koni, pomiędzy którymi „Waćpan" p. Bzowskiego i „Attok" p. Schindlera. W biegu drugim o nagrodę Krakusa 2000 k. ubiegać się będzie 10 koni, a między temi zapowiedziana „Parthenia" p. Schindlera.

Bieg III nagroda Rudawy 2000 kor., zgłoszonych 9 koni.

Bieg IV sprzedażny dwulatek o nagrodę 1800 kor., zgłoszonych 8 koni.

Bieg V hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes o 5000 kor. Zapisano 10 koni.

Bieg VI o nagrodę austrjackiego Jockej-klubu 2000 kor., zapisanych 7 koni.

Bieg VII Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase (Handicap — panowie jeżdżą). Nagroda 6000 k., zapisanych 9 koni.

Ten ostatni bieg będzie zapewne najbardziej zajmującym, o ile weźmie w nim udział większa liczba koni. Górują w nim klacze p. Schindlera „Gerda" i „Parthenia", które okazały dobrą formę na torze wiedeńskim.

W stajniach na torze umieszczono dotychczas konie pp. Schindlera, Zangena, Kollera, Bartoscha, Freudenthala i kilku innych właścicieli. — Pp. Mauthner, Leist Dreher nie przysłali ani jednego konia. Z hodowców galicyjskich wystąpi prawdopodobnie tylko hr. Oskar Potocki.

Podpalenie. Trybunał przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferenza skazał 26 lat liczącego, Wojciecha Murzyna z Węglówki za podpalenie chaty wójta na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Wykrycie fałszerzy monet. Ajenci policyjni: J. Karcz, Frischer i Szóstek wyśledzili szajkę fałszerzy monet, ukrywających się w Krakowie. Aresztowano 3 osoby. Główny fabrykant pracował w aptece Grabowskiego przy ul. Dietlowskiej. U aresztowanych znaleziono kilkanaście sztuk fałszywych monet 1-koronowych, jedną pięciokoronówkę, stemple do wybijania pieniędzy i chemikalja. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

———

Repertuar Teatru Miejskiego.

Operetka lwowska w Krakowie.

W niedzielę: « zeczpospolita babińska», opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

W poniedziałek: »Posłaniec nr. 6666«, operetka w 4 aktach I. M. Ziehrera.

We wtorek: «Rzeczpospolita babińska».

We środę: «Taksator», operetka w 3 aktach I. M. Ziehrera. (Nowość.)

We czwartek: Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek: «Taksator».

W sobotę: «Druciarz», operetka w 3 aktach J. Lehara.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z teatru.** »Zbrukana«, p. Kościelskiego jest utworem młodzieńczym znanego polityka i poety, i nosi na sobie wszystkie cechy niedoświadczenia literackiego i życiowego. Sztuka przepełniona deklamacją szlachetną, ale retoryczną, oparta na fałszywej psychologji, i nieprawdopodobnych sytuacjach, musi jednak interesować miejscami szczerością uczucia, i siłą oburzenia swych moralno apostolskich apostrof. Historja aktorki, która niszczy życie człowieka szczerze kochającego, aby zemścić się za własne poniżenie, wydaje się dzisiaj starą i zużytą, — w chwili powstania dramatu, był to temat świeży, a w naszej literaturze prawie nie zużytkowany. W każdym jednak razie, a zwłaszcza ze względu na swą technikę, nie odpowiadającą zupełnie «obecnym wymaganiom«, »Zbrukana« nie może utrzymać się na scenie.

Rolę główną odegrała pani Podgórska, bardzo pięknie i szlachetnie. Obok niej słowa szczerego uznania należą się pp. Rygierowi i Prohasce.

* **Mieczysław Sołtys**, twórca »Rzeczypospolitej Babińskiej«, z którą dziś na pierwszy ogień występuje operetka lwowska, jest stosunkowo mało znany poza obrębem Lwowa, gdzie od r. 1899 zajmuje stanowisko dyrektora konserwatorjum. Ma on jednak w owej działalności kompozytorskiej już kilka cennych, wielkich dzieł, nie licząc wielu utworów fortepianowych, chóralnych i kantat. W szlachetnym stylu utrzymane oratorjum »Sluby Jana Kazimierza« ugruntowało kompozytorską sławę M. Sołtysa, utrwaloną następnie przez piękny symfoniczny poemat »Ostatni dzień« i symfonją b-moll. Z pod pióra Sołtysa wyszła również poważna ilustracja muzyczna do misterjum L. Rydla »Królowa Korony Polskiej«. »Rzeczpospolita Babińska« jest dziełem dawniejszem, które dopiero dzięki Tad. Pawlikowskiemu dostało się na scenę. Obecnie pracuje kompozytor nad nową operą »Panie Kochanku« i nad legendą dramatyczną do słów K. Brzozowskiego p. t. »Jezioro dusz«.

* **Warjanty na temat od Horacego.** S. A. Kowalski. Oda XXI, ks. II. — Czcigodnemu prof. W. Schmidtowi.

Swobodny umysł i w ciężkiej godzinie
umiej zachować, a gdy złe przeminie,
gdy szczęście przyjaźń z człowiekiem odnowi
broń się radości zbytniej wybuchowi
i nie wierz losu zdradliwego czarom,
Dellu, co śmierci wnet padniesz ofiarą.

Bo czy żyć będziesz zawsze smutny w sercu
lub na zacisznej murawy kobiercu
z drużyną tobie kochaną i wierną
spijając stare i sławne Falerno..
gdzie biała topol i wysmukłe sosny
lubią gałęzie zielone co wiosny
splatać w gościnne namioty cieniste...

A nurty zdrojów, jak zwierciadło szkliste,
z piersią spienioną, z zapartym oddechem,
krętem łożyskiem pierzchają z pośpiechem...
gdzie warto przynieść z olejkami kruże
i wonne, choć dziś jeszcze zwiędną róże...
dopóki czas i wiek a czarna przędza
trzech siòstr się nie rwie... i w grób nie zapędza,
to gdy opuszczą cię życiowe moce,
poniechasz wszystkie twej pracy owoce
i tylu skrzętnych pożytki zachodów...
ustąpisz z domu, z willi wśród ogrodów
kędy się Tybru żółta wije fala,
a serce ciszej wzdycha i użala.

I rzecz już zgoła nieważna i błaha
czyś ty bogaty potomek Inacha,
czy też ubogi i niskiego rodu
żyjesz pod niebiem, przymierając z głodu;
bo nic litości nie wzbudzi w Orkusie,
co nieprzystępny jest względów pokusie.

Wszystkich nas jedno prawo umrzeć zmusza
i los każdego w urnie się porusza
dziś we mnie, jutro w ciebie on ugodzi...
i na wygnanie wieczne zwierzy łodzi.

WOJNA.

Z Mandżurji.

Londyn 17 czerwca. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że tamtejsza prasa występuje energicznie przeciw zawieszeniu broni, podnosząc, że Oyama rozpoczął z powodzeniem akcję zaczepną i podobno zmusił już Liniewicza do przeniesienia głównej kwatery do Kirynu.

Widoki pokoju.

Paryż 17 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera). Konferencja posła japońskiego Motono z Rouvierem poświęconą była sprawom rokowań pokojowych. — Ministerstwo spraw zagranicznych zachowuje o tem ścisłą tajemnicę.

Rosyjskie brednie.

Petersburg 17 czerwca. (Tel. wł.). Jenerał Batianow oświadczył w rozmowie z korespondentem *Rusi*, że, z punktu widzenia japońskiego, obecna chwila jest jedynie korzystną dla zawarcia pokoju, gdyż jeżeli wojna się przeciągnie, Rosja z pewnością odniesie zwycięstwo(!) Nic nie szkodzi, że wojna potrwa jeszcze z dwa lub trzy lata Rosja zbuduje drugi tor na koleji syberyjskiej i rzuci na plac boju mnóstwo świeżego i pełnego zapału wojska, podczas gdy stan armji japońskiej z dnia na dzień się pogarsza(!!)

Zawieszenie broni?

Waszyngton 17 czerwca. (Tel. Biuro Reutera). Między rządami w Tokio i w Petersburgu za pośrednictwem Waszyngtonu odbywa się żywa wymiana zdań co do konferencji między Liniewiczem a Oyamą. Celem spotkania obu wodzów ma być **zawieszenie broni**, które przygotuje grunt dla konferencji pokojowej w Waszyngtonie. — Początkowo zamyślano spisać protokóły o zawieszeniu broni w Waszyngtonie, teraz sądzą, że najlepiej to powierzyć obu naczelnym wodzom.

Kiedy nastąpi zawieszenie broni, nie jest pewnem, stać się to ma jednak w krótkim czasie; bieg rokowań pokojowych będzie przyspieszony.

TELEGRAMY.

———

Mianowania w szkolnictwie.

Lwów 17 czerwca. (Tel. pryw.) Minister oświaty przydzielił dra Tadeusza Mandybura, prof. gimn. akadem. we Lwowie, do męskiego seminarjum naucz. w Zaleszczykach i poruczył mu kierownictwo tego zakładu, oraz zamianował prowizorycznych inspektorów szkolnych okręgowych: Stanisława Józwę w Zaleszczykach, Jana Szumskiego w Kamionce i Jana Widlarza w Krośnie stałymi inspektorami szkolnymi okręgowymi w IX randze.

Opieka nad robotnikami.

Wiedeń 17 czerwca. W piątek rozpoczęły się obrady komisji, której Rada robotnicza poleciła przygotowanie reformy rozszerzenia ubezpieczenia robotników. Obradowano nad kwestją wciągnięcia także osób, zajętych w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych, do kas chorych i od wypadków. Dlatego przesłuchano ekspertów gospodarczych, także i z Galicji. Delegowany przez lwowskie i krakowskie Towarzystwo rolnicze dr Adam Krzyżanowski, wyraża zapatrywanie, że będące w programie rozszerzenie ubezpieczenia robotników wśród obecnych okoliczności i specjalnie ze względu na stosunki galicyjskie jest wprost nie do przyjęcia. Dlatego on ze swego stanowiska musi się oświadczyć przeciw programowi. Jeżeliby jednak mimo to ustawa została uchwaloną, to w takim razie w interesie zapobieżenia dalszemu wzrostowi uciekania z roli, uważa za konieczne, aby również robotnicy rolni i leśni tak samo jak drobni właściciele, włączeni zostali do ubezpieczenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 17 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent Just poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu arcyksięciu Józefowi, a następnie zawiadomił Izbę, że przybył do niego bar. Fejervary i oznajmił mu, że otrzymał misję utworzenia gabinetu i że gabinet jest już złożony. Nowy gabinet złoży w niedzielę przysięgę w ręce cesarza, a poniedziałkowe wydanie dziennika urzędowego przyniesie ogłoszenie nominacji. Prezydent Just zawiadomił dalej, że umówił się z bar. Fejervarym, aby dnia 21 bm. tj. we środę odbyło się posiedzenie sejmu celem przyjęcia do wiadomości pisma odręcznego cesarskiego i przedstawienia się gabinetu.

Oświadczenie prezydenta przyjęto do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

Przesilenie norweskie.

Kopenhaga 17 czerwca. (Tel. wł.) Król Oskar nie pozwoli żadnemu z swoich synów wstąpić na tron norweski. Mocarstwa nie uznają obecnego rządu norweskiego. Storting zwróci się prawdopodobnie do króla duńskiego z prośbą o przyjęcie korony norweskiej.

Z Kaukazu.

Petersburg 17 czerwca. (Tel. wł.). Z Tyflisu donoszą: Dnia 14 go b. m. o gods. 8 ej wieczorem w bliskości seminarjum zebrał się tłum, dowiedziawszy się, że w seminarjum obradują duchowni z prowincji, którzy przybyli, sądząc, że otrzymali zaproszenie od wyższej władzy duchownej. Okazało się, że zaproszenia te były anonimowe. Jednak egzarcha pozwolił duchownym rozważać różne sprawy wobec zbliżającego się zjazdu djecezjalnego. Wiele osób świeckich udało się do seminarjum i zaczęło tam hałasować. Policja weszła do gmachu, aresztowała kilka osób z rewolwerami i znalazła proklamacje. Namiestnik w sprawie tej polecił przeprowadzić surowe śledztwo i zaraportować mu o wszystkiem.

Dementi.

Petersburg 17 czerwca. (Pet. aj. tel.). Ministerstwo skarbu ogłasza, że nieprawdziwem jest twierdzenie jednego z dzienników we Władywostoku, jakoby na przedsiębiorstwa nad rzeką Jalu użyto 10 miljonów rubli ze składek, znajdujących się w przechowaniu państwowej Kasy Oszczędności; rząd za składki te przyjmuje zupełną odpowiedzialność.

————

Lwów 17 czerwca. W piątek wieczorem nawiedziła Lwów silna ulewa.

Konstantynopol 17 czerwca. Sułtan pozwolił exarsze bułgarskiemu udać się zagranicę dla poratowania zdrowia.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie .	19	08	19	16
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	101	30	102	—
4 prc. „ „ „ „	98	75	99	75
4 „ L. zast. T. kr. z nieok.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	75	100	50
Losy miasta Krakowa . .	89	—	95	—
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	100	30	100	80
4pół prc. „ „ srebrna	100	20	100	70
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	119	50	120	—

Ceny targowe

z dnia 16 czerwca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 17·60 do 18·20, **pszenica czerwona i żółta** od 17·60 do 18·20, **pszenica węgierska** od —·— do —·—. **Żyto krajowe** od 13·60 do 14·40 **żyto węgierskie** od —·— do —·—. **Jęczmień** na krupy 14·— do 14·70. **Owies** z opłatą akcyzową od 14·60 do 15·20. **Groch** od 18·50 do 22·60. **Tatarka** od 16·50 do 17·50. **Proso** od —·— do —·—. **Fasola** od 26·— do 44·—. **Jagły** od 28·— do 32·—. **Siano** od 8·— do 10·—. **Słoma** od 4·40 do 4·80. **Koniczyna** od 10·— do 10·80. **Ziemniaki** za 100 klgr. od 6·— do 6·50. **Jaja** za kopę od 3·— do 3·60. **Masło** za klgr. 1·80 do 2·20. **Masło** za garniec od 6·50 do 8·—. — **Spirytus** na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. **Okowita** na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. **Kukurudza** za 100 klgr. od 15·— do 17·60. **Wyka** za 100 klgr. od —·— do —·—. **Rzepak zimowy** za 100 klgr. od —·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** za 100 klgr. od —·— do —·—. **Koniczyna nasienna biała** za 100 klgr. od —·— do —·—. **Tymotka** za 100 klgr. od —·— do —·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 17 go czerwca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117 42, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 97 35. Akcje austr. zakładu kredyt. 662 50, Akcje węg. 779 —, Akcje Anglobanku 308 —, Akcje Unionbanku 541 50. Akcje Länderbanku 453 50, Akcje koleji państw. 664 75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 578 —, Akcje tytoniowe 264 50, Akcje Alpiny 528 75. Losy tureckie 142 50. Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 26·6 —·75 22·70—80 spirytus (niezm.) 42·——42·20, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Oświadczamy, że za Tadeusza Kurkiewicza żadnych długów ani weksli nie płacimy.

1279 *Rodzina.*

Wszystkim, którzy uczestniczyli w żałobnym obrzędzie odprowadzenia zwłok ś. p. Stanisława Krokiewicza na miejsce wiecznego spoczynku, składa serdeczne »Bóg zapłać«

1276 **Rodzina.**

Uznanie.

Ze strony zarządu kościoła parafjalnego w Stojanowie poświadcza się, że w niedawno ukończonym tu kościele rzymsko-katolickim na nasze zamówienie **Krakowski Zakład Witraży i Fabryka Mozaiki Szklanej prof. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha**, wykonał 3 okna figuralne, mieszczące w sobie 5 figur Świętych Pańskich w odpowiednem ugrupowaniu.

Z przyjemnością widzimy się zobowiązani stwierdzić, że witraże te pod względem kompozycji, doboru kolorów, jakoteż zastosowania się do naszych życzeń, wykonane zostały doskonale i nie ustępują podobnym robotom zagranicznym. Ze szczególnem uznaniem musimy zaznaczyć, że robota ta w niezwykle krótkim przeciągu czasu sześciu tygodni zamówiona, wykonaną i osadzoną została, przyczem koszta tych witraży obliczone zostały jak najumiarkowaniej, tak, że uważamy sobie za miły obowiązek firmę tę najszerszym kołom polecić jak najgoręcej.

Ks. Błażej Janor, przewodniczący komitetu i proboszcz ob. łac. 1266

Stojanów 14 czerwca 1905.

Ofiarności Szan. Czytelników

poleca się Rodzinę, wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, pogrążoną nagle w zupełnej biedzie. Na ten cel, sprawdzony przez Redakcję, przyjmuje składki Administracja *„Głosu Narodu“*, dla **„Rodziny“**.

6 miesięcy na próbę

wysyłam każdemu znany w świecie, jedynie prawdziwy zegarek kotwicowy systemu



Roskopf-Patent-Romontoir

z oryg. plombą i kowertą na zawiazach do otwieraniania, patent. przyrządem, celem uniknięcia przekręcenia sprężyny 36 godzin idący, z emaljowaną tarczą, z czarnemi, imit. stalowemi lub niklowemi kowertami — i zobowiązuje się takowy po 6 miesiącach przyjąć i pieniądze bez żadego po- trącania napowrót odesłać.

Tylko 2 złr. z łańc. … futerałem.

Tysiące pism dziękczynnych świadczą o sławnej dobroci tego mocnego zegarka. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem wynoszą: 1 sztuka złr. 2. Ten sam zegarek (nazwany zegarkiem przyszłości) z pięknym wypukło rzeźbionym obrazem c. k orla państw., Matki Boskiej, Papieża Piusa X, konia, jeźdzca, orzącego rolnika, pięknego polowania lub widoku kosztuje 10 ct. więcej Ten sam zegarek z podwójnemi kowertami zł. 3·40. Złocony 4 zł. Z prawdziwą srebrną kowertą zł. 3, z podwójnemi kowertami zł. 5.—

Oryginalny „ROSKOPF KOLEJOWY" z rubinami (nie system Roskopf) kosztuje złr. 3·75

→ Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancja. ←

WYSYŁKA TYLKO ZA POBRANIEM.

PIERWSZY NAJWIĘKSZY SKŁAD ZEGARKÓW

Max Bönhel ZEGARMISTRZ Wien, IV Margaretenstrasse 38.

Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Najstarsza i największa firma, założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie »Grand Prix« i wielki złoty medal w Paryżu 1904. Tanie zegarki Roskopf, które obecnie wszędzie bywają reklamowane kosztują u mnie tylko zł. 1·50. Proszę zatem zwracać baczną uwagę na moją oryginalną plombę STRAPAŻ ROSKOPF.

Wielki cennik zawierający przeszło 1000 rycin, wszystkich gatunków zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych gratis i franco.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum „Swoszowice" pod Krakowem

Otwarte 1 czerwca 1905.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowymi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością innego tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobólów** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły**, poważeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatrucia **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem Sanatoryum z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano ulepszoną metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem... 3 razy dziennie. 1154 2

Lekarz zdroj.: Dr Zanietowski. Zarz. Zakładu: Dr Włyński.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY ŻEŃSKI św. Rodziny

w Krakowie ul. Pędzichów l 15

w r. szk. 1905/6 obejmować będzie

1. Internat, do którego przyjmuje się dziewczynki od 8 lat; roczne utrzymanie internistki obliczone jest na 360 kor., lub 216, o ile znajdzie się stypendyum.
2. Szkołę pospolitą 4-klasową i wydziałową 3-klasowa.
3. Klasy: I, II i III SEMINARYUM NAUCZYCIELSKIEGO 4 KLASOWEGO według planu zatwierdzonego przez c. k. Ministeryum oświaty.

Do szkoły pospolitej, wydziałowej i seminaryum przyjmuje się także uczennice przychodnie, mające odpowiednie kwalifikacye. Opłata za naukę wynosi w seminaryum 12 kor. miesięcznie. Wpisy przed wakacyami od 25 czerwca, po wakacyach od 25 sierpnia. Egzamina wstępne do seminaryum w pierwszych dniach września. Bliższe informacye w Kancelaryi Zakładu ul. Pędzichów l. 15. 1253 0

Kołdry watowe, Koce na łóżka

Koce i Pledy do podróży,

Derki na konie

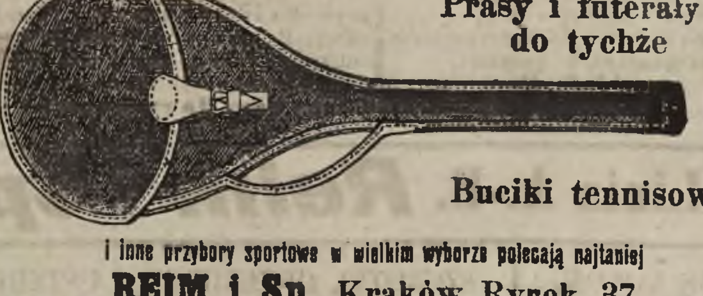
w wielkim wyborze po bardzo niskich cenach

3 poleca 442

Bazar krajowy, Kraków

Rynek główny, róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Krokiety, LAWN-TENNIS, Rakiety,



Prasy i futerały do tychże

Buciki tennisowe

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej

REIM i Sp. Kraków Rynek 37.



Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opałnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)

ENGERALNA AGENTURA DLA GALICJI

we Lwowie, ul. Grodecka, l. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:

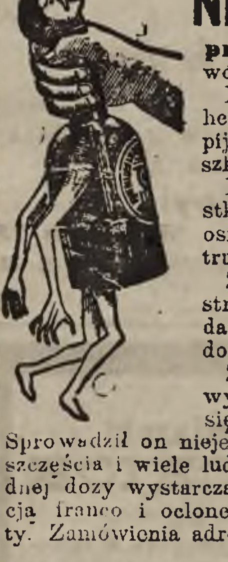
(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji; Argentyny (Buenos Aires). Australji; Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencja w językach: polskim, ruskim, niemieckim.



Niemajuzochotydopijaństwa

przy zastosowaniu proszku „Zoa" na dowód czego otrzymuję tysiące listów dziękczynnych.

Proszek „Zoa" może być dodany do kawy, herbaty, potraw lub spirytualij -- bez obawy, ażeby pijący o tem się dowiedział. Jest absolutnie nieszkodliwy.

Proszek „Zoa" jest więcej wartym jak wszystkie mowy na świecie o wstrzemięźliwości — gdyż osiąga cudowny skutek, tak, że pijakowi stają się trunki wstrętnemi.

Zoa działa tak cicho i skutecznie, że żona, siostra lub córka, mogą mu bez jego wiadomości podać, tak, że nawet nie będzie wiedział, co spowodowało jego polepszenie.

Zoa pogodził tysiące rodzin, tysiące mężczyzn wyratował od hańby i niesławy, którzy potem stali się dzielnymi obywatelami, i pracownikami.

Sprowadził on niejednego młodego człowieka na prawdziwą drogę szczęścia i wiele ludziom przedłużył życie o szereg lat. — Cena jednej dozy wystarczającej na całą kurację K 10. Wysyła za dyskrecją franco i oclone za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty. Zamówienia adresować należy do głównego składu 606 6

Lodovoo Pollak Mailand (Medjolan Włochy)

Od listów opłaca się 25 hal., karty 10 hal. — Korespondencya we wszystkich językach. 1191 6

ZAKŁAD POGRZEBOWY Józefy Nowińskiej,

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.

Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, krzyże, etc.

Do wynajęcia

Pokój dla pań

z meblami lub bez na 1 piętrze dwa pokoje z kuchnią, łazienką, przedpokojem i. t. d. na 3 p. — ul. Warszawska n. 3. — Bliższa wiadomość 1 p. na prawo. 1228 4

---

6 - 7 pokoi

z łazienką i pokojem dla służby szukam od 1 Października. Oferty do Administracyi „Głosu Narodu" pod literami M. P. 1245 6

Poszukuje się

dla osoby młodej, inteligentnej i bardzo sumiennej—stałego zajęcia. Może się zaopiekować starszą panią, wyręczyć panią domu w gospodarstwie domowem, lub zastąpić matkę przy dzieciach, a także udzielać początków nauki. Posiada też krawieczyznę i białe szycie. Łaskawe zgłoszenia pod adr. Pani B. Adm. „Głosu Narodu" 1251 3

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH

polecają 3184

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Pół kilo pierza gęsiego *tylko 60 cent.*

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakunkach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** *handel pierza w Smichowie koło Pragi* (Czechy 660). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres.

Przeciw poceniu się nóg!

Znakomity i niezawodny środek

SUDOL

Sposób użycia umieszczony wewnątrz. Cena flakonu 80 hal.

Wyrób i skład główny:

Apteka pod „złotym słoniem" 1100 15

H. Bartmański i Ska

Kraków, Grodzka 22.

Wyborna **kawa Ceylon**

grubo-ziarnista a nader smaczna

½ kilo 80 ct. 1113 0

Ta sama palona ½ „ 96 „

poleca Skład kawy i Palarnia

Jakóba Piekły w Podgórzu.

5 kilo na prowincję opłac. Cennik na żądanie.

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o *zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,* jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. peczt. 949 52

Curt Röber, Braunschweig.

Nowe wspaniałe Rowery!



Światowa Marka ATILLA z przyrządami i gwarancyą 110 kor. Płaszcze gumowe po 5, 6, 7, 8 do 9 koron. Węże po 4, 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 kor. 1 puszka laku emaljow. 1 kor. 1 puszka do niklowania 1 K 70 h. Kaseta do napraw 60 hal. Wszelkie inne części składowe na składzie. Wysyłka za zaliczką, na rowery 15 kor. zadatku. Cennik bezpłatnie. Wielki cennik rowerów i skł. części za nadesł. 60 h. w markach. M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX. Leichtensteinstr, 23 koresp. polska.

Lekcje jęz. rosyj.

z wykładem polskim, niemieckim lub francuskim. Adres w Admn. *Głosu Nar.* od 6—7 codziennie. 947 0

Wydawca i Redaktor odp... działy: Dr Antoni Bea...
W Drukarni »Głosu N...« w Krakowie, pod zar... S. Szembeka.